

Gazeta Sanocka

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca. Reklamacje nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zhr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty oraz o uiszczenie za prenumeracyjnej, która u których P. T. Abonentów jest dosyć znaczną i wiele nam utrudnia wydawnictwo.

W Sanoku, 10. maja 1896.

Każde zastępstwo ma tę niewygodną nieraz stronę, że podlega osądzeniu i krytyce a tem ostrzejszej i silniejszej, im bardziej kierunek czynności pełnomocnika nie zgadza się z wolą i żywotnymi interesami mocodawcy. To też jesteśmy świadkami ciągłych i bezprzestannych a bardzo często słusznych i uzasadnionych zarzutów, czynionych naszej reprezentacyi krajowej we Wiedniu, zarzutów podyktowanych — nie zagrożonymi interesami jakiejś partyi lub klasy, ale faktyczną nieudolnością w prowadzeniu spraw politycznych i brakiem zdrowego, interesom kraju i narodu odpowiedniego a rzeczywiście zasadniczego kierunku.

Ze polityka Koła polskiego nie jest jednolitą, dowodem najlepszym a krótkim jest jego zgodność z każdym rządem; jeżeli zaś jest jednolitą, to chyba tylko tą jednolitością służy, który często pana zmienia. Ze taka chwajność w kierunkach, poddawanie się całości niemal Koła klicie macherów, opiekających własne pieczenie przy kuchni, pod którą nawet drzewa podkładać nie potrzebuja,

nie może wyjść na dobre krajowi, to dość porównać żądania i petita Sejmu do nędzy z jakich lat 15 wstecz ze zyskami, jakie patroni nasi do kraju w tym czasie sprowadzili.

Zarzut, że macherowie Koła własne dobro w pierwszej linii mają na oku, nie jest bezpodstawny także choćby w obec faktu, że wszelkie synekury w radach nadzorczych wiedeńskich, jakie Polacy posiadają, znajdują się w rękach posłów i to posłów rej wodzących. Wszystkie te zarzuty były tyle razy stawiane i tyle razy broniono się przeciw nim w sposób, w jaki bronił się były minister oświaty przed zarzutem, że będąc jakimś tam nędznym dygnitarzem, nim został ministrem, był zarazem dyurnistą w ministerstwie, że powtarza je. byłoby przelewaniem wody z dziurawego garnka do pękniętej miski. —

Został jednakowoż jeden zarzut, który mimo, że jest starej daty, jednak sfery „decydującej“ bardzo rzadko występowały z jakąś obroną przeciw niemu i owszem prawie z reguły był on zhywany przez nie milczaniem w tem przeświadczeniu, że w tym względzie dosięgnąć ich nie można. Zarzut ten jednak dziś stwierdzony został przez wszystkie te właśnie czynniki decydujące jako faktyczny a tem samem stał się owym kamyczkiem drobnym, który wagę sprawiedliwości bardzo łatwo przechylił ku stronie dotychczas zbyt lekkiej. To zarzut niezdarności, niedołęstwa i opieszałości. Stał się bowiem fakt niesłychany. Oto najnie spodzianiej przeszedł w izbie wniosek przy zmianie ustawy wyborczej, który chcącym utrzymać stan posiadania niemałego strachu napędził, a swoją drogą najniepotrzebniej w świecie. Mamy na myśli wniosek Bareuthera o głosowaniu przy

wyborach kartkami. Wniosek ten przeszedł jedynie skutkiem tego, że posłowie polscy w liczbie 29 nie byli na posiedzeniu. Fakt taki dość jasno mówi sam sobą. Czyż nieobecnici panowie posłowie nie przypomną sobie niedawnej chwili, która była powodem tak ożywionej dyskusyi na temat solidarności?

Jakżeż solidarność, jakżeż ta karność tak sławiona przez p. Filipa wobec tego faktu wygląda! Cieszymy się niewymownie, że pojęcie konstytucyjne zwyciężyło choć częściowo, że wyborcy będą trochę wolniejsi od wpływów w c. k. autonomistów, ale z drugiej strony jakże przykro nas dotyka okoliczność, że i sojusznicy i przeciwnicy Koła będą mieli nowy powód do rzucania kalumnii na imię polskie. Czyż reprezentacya nasza nigdy już nie stanie na stanowisku zachowania godności narodowej, czy imię polskie ma być zawsze w ustach obcych wtedy tylko, kiedy trzeba najnie sympatyczniejszej sprawy bronić, kiedy wysługiwanie się zawsze płamą zostaje, kiedy opieszałość i niedbałość następuje zaraz po wygłoszeniu kilku frazesów na temat karności, która świat zadziwia, jak p. Filip powiedział?

Ostatniemi czasy wszystkie żywoły ster wiodące pracują i w Sejmie i w radzie państwa nad tem, aby się zdyskredytować. — I owszem! Prędzej może lepsze przyjdzie. Czas właśnie, aby się już otrząść z tych wpływów ambicy osobistych i łakomstwa na smaczne kąski. Czas najwyższy, aby jeżeli już parlamentaryzm właściwy musi się podać organizacyom klubowym, aby organizacya ta była w całym tego słowa znaczeniu konstytucyjną. Dłaczegoż cała pewna grupa posłów musi iść jak za pastuchem stado baranów, oszcze kiwane z boku przez kilka owczarskich brytanów i zatracać powoli a nie-

6.)

HR. LWA TOŁSTOJA:

„OPOWIADANIA DLA LUDU.“

(Ciąg dalszy.)

Jelisej zrzucił worek z pleców na ławkę, rozwiązuje, wyjmuje chleb i nóż, rozkrawa kromkę i podaje najprzód chłopu; ale chłop nie wziął, lecz wskazał na chłopca. Oboma rękami chwycił chłopiec za kromkę. Z za pieca zlaża dziewczynka i także patrzy na chleb. I jej dał kromkę Jelisej, dał i starej. Dowiedział się, że konwie na wodę zostały po drodze od studni, bo już wody chłop donieść nie mógł ostatnią razą — dowiedział się o studnię i przyniósł wody. Ale ani gospodarz, ani jego żona chleba nie wzięli, mówiąc, że nie są w stanie jeść. — Poszedł więc Jelisej do sioła, kupił krup, mąki, soli, drzewa, zrobił ogień pod kuchnią, zgotował zupę i kawę i dał ludziom jeść.

Z opowiadania biednych ludzi dowiaduje się Jelisej historyi, jak do tego doszło, jak popadli w nędzę, bo się nic nie urodziło w jesieni, bo niczego nie zbrali z pola. Jak z początku potyczali u sąsiadów, ale że i

oni nie mogli dużo wspomódz, bo nie mieli sami wiele, jak się wysprzedawało jeden sprzęt po drugim, jak wreszcie zastawili pole i mimo tego uratować się nie mogli, — że obecnie nic nie mają i że oczekują śmierci. Jelisej wspomniął na towarzysza podróży, na ślub jaki zrobił, ale pomyślał, że przeciw odejść tych ludzi nie można, że trzeba ich jakoś dźwignąć. Został dzień jeden zrazu, potem drugi, a widząc, że przychodzą do sił i kobieta i gospodarz, pokupował najniezbędniejsze naczynie i chciał iść dalej. Gospodarz tymczasem przyszedłszy do siebie cokolwiek, zaraz wybrał się do sąsiada, u którego grunt zastawił, z prośbą, aby mu grunt do nowego ziarna przynajmniej do używania oddał. Ale sąsiad zażądał pieniędzy konieczne.

Jelisej dowiedziawszy się o tem zrozumiał, że gdy odejdzie, ludzie ci popadną w ten sam stan nędzy znowu i poginą. Żal mu się ludzi zrobiło, ale z drugiej strony wspomniął na ślub zrobiony — rozumował, że sam przeciw nie jest obowiązany z taką przychodzie ludziom obcym pomocą. Niepewny, położył się spać; — w niespokojnym śnie zdaje mu się, że wychodzi przez furtkę, ale się przez nią przecisnąć nie może. Coś mu się zaplątała jedna, to znowu druga noga — a te

przeszkody przemieniają się w postać dzieciny, która uczepiła się mu nóg i woła: „Dziadziu, dziadziu daj chleba“. I stary postanowił grunt im wykupić — dokupił krowę i konika i gdy tak widział już, że ich uratował i na przyszłość, w nocy wstał i zabrał się — naturalnie już nie do ziemi świętej, bo na to pieniędzy nie było, lecz do domu z powrotem.

Towarzysz jego, Jesim, dotrzymał ślubu i szedł, zrazu powoli, ale nie mogąc się doczekać Jeliseja, poszedł sam w dalszą drogę. — Jakoż doszedł do ziemi świętej, był przy grobie Chrystusa, odbył wszystkie nabożeństwa, i o dziwo, trzy razy na nabożeństwie ściśnięty tłumem ludzi, widzi Jeliseja bardzo blisko ołtarza, na naczelnem miejscu, modlącego się gorąco. Szuka go wszędzie po gospodach i znaleźć nie może. Ale przysiągłby, że to był Jelisej.

Odbywszy pielgrzymkę powracał Jesim do domu tą samą drogą, wspomniawszy zaś, gdzie się z towarzyszem rozszedł, wstąpił do tego sioła i do tej chaty, ku której Jelisej, chcąc się wody napić, kroki swe był wówczas skierował.

(C. d. n.)

u-tamnie samodzielność myśli i samodzielność czynu! Wszak od posta żądamy i musimy żądać, aby był kwiatem swoich wyborców, musimy mieć to przekonanie, że ma on najlepszą wiedzę i najlepszą wolę do czynienia tego jedynie, co korzyść może przynieść dla pnia, który mu dał życie. Poczóż więc okładać tego posta najrozmaitszymi kagańcami, które mogły być chwilowo dobre, ale z czasem stać się mogą zabójczymi?!

I zabójczymi są one rzeczywiście, jak nam to dowodnie pokazuje Koło. Nadzielniejsi ludzie tępeją, słabsze i chwiejniejsze charaktery poddają się, macherzy łowią w tej mętnej wodzie największe ryby jedynie dlatego, bo brak w tym organizmie zupełnie swobody a zatem najkardynalniejszego warunku do życia. To samo da się powiedzieć o wszystkich klubach; — niema zjad dla nas wielkiej pociechy, ale nie stoimy przynajmniej odosobnieni.

— Czyż parlament taki jest parlamentem, czy to ma być ciało ustawodawcze, wyszłe z woli narodów, które właściwie rządy i władzę sprawuje? To też u nas panuje dziś bezwarunkowo odmienny porządek. Jest bowiem rząd, który dyktuje prawa i pozwała (!) je uchwalać parlamentowi, a jeśli mu się coś nie powiedzie, jak to miało miejsce właśnie przy ustawie wyborczej, to premier rzuci służącemu klubowi słowa: „Dziękuję, a toście mi narobili”. Jest dalej minister kolei, który rzuci parlamentowi w odpowiedzi na wniosek posta o polepszenie bytu urzędników kolejowych, że jak zbierze potrzebny materiał, to „rozwiąże” tą kwestyę w sposób, który uzna za najodpowiedniejszy. Idealnych ustrojów społecznych ani politycznych nie mamy się co spodziewać, bo zresztą nawet nie mogą być w obec ludzi — nie ideałów — ale domagać się możemy z całą stanowczością, aby względnie dobro u nas panowało, zatem aby parlament był względnie dobrym parlamentem a więc samodzielnym. Potrzeba tylko z całym naciskiem domagać się od posta, aby był postem, a nie maszyną do kiwania głową lub podnoszenia ręki. Pomoże w tym względzie choć w części konstytucyjny sposób głosowania, który prawdopodobnie uchwalił zostanie. Może też i Koło potoczy się jakimś wartszym pędem i okaże więcej samodzielnej myśli i czynów — byle tylko wyborcy okazali samodzielność i byli w stanowczej chwili czynni jak prawdziwi obywatele.

Nasze usiłowania ku dźwignięciu przemysłu kraj.

(Ciąg dalszy.)

Ten przykład Węgrów był można powiedzieć na ustach wszystkich — w ogóle dyskutowano na temat przemysłu własnego w gorący sposób, z tą różnicą w zapamiętaniach, że część interesujących się tą sprawą uważała za rzecz ważniejszą dostać przedewszystkiem w ręce ludzi obywatelskim duchem przejętych handel — drndzy większą wagę kładli na przemysł sam. Dyskusye te nie wiele pełniły naprzód sprawę dźwignięcia przemysłu, mimo że „siano myśli, nie wzrosły czyny”, — owszem po za sferę marzeń, życzeń i dobrych chęci, o których mówią, że niemi jest piekło wybrukowane, wówczas sprawa nie wyszła.

Autonomiczna władza, a właściwie do życia w 1879. powołana kuratoryja dla spraw przemysłu prowadziła teoretycznie rozprawę jak i publiczność i nie mogąc znaleźć drogi, którą należałoby sprawę pchnąć naprzód, nie mogąc zdobyć się na czyn, sama uznała swoją bezsilność a członkowie jej złożyli w roku 1882 swoje mandaty.

Sprawa jednak była zbyt ważną, aby mogła być zepchniętą z porządku dziennego.

Jakkolwiek organizacya wszystkich środków mogących dźwignąć przemysł krajowy nie przyszła do skutku, czemu wcale się dziwić nie można, gdyż żaden rząd sam bez współdziałania społeczeństwa tego rodzaju zadania rozwiązać nie jest w stanie — to jednak ograniczając to zadanie, robiąc je mniejszem, działając tylko w pewnym kierunku, można było prędzej przypuścić, że usiłowania przejdą w sferę czynu. Sejm poszedł tą drogą, dzięki której przynajmniej coś zrobiono w tej sprawie i powołał do życia komisję z określonym z góry, wykonanym zadaniem zakładania i utrzymywania szkół przemysłowych, udzielania stypendyów dla rzemieślników, chcących uzupełnić swoje wykształcenie zawodowe za granicą itp. komisja, a ta nosząca nazwę „komisji krajowej dla przemysłu domowego i rękodzielniczego” weszła w życie 24 października 1884. a zadanie jej i środki oznaczono dokładnie w statucie komisji. — Według §. 1. tego statutu określono jako zadanie komisji krajowej podniesienie przemysłu domowego i rękodzielniczego w kraju mianowicie udoskonalenie i rozpowszechnienie fachowej nauki przemysłowej.

W dalszym ciągu a mianowicie w §. 2. podano szczegółowiej sposób, w jaki komisya ma przystąpić do spełnienia poruczonej jej misji, podano jej zakres działania i tak upoważniono komisję: a) do zakładania fabrycznych szkół przemysłowych, warsztatów wzorowych, utrzymywanych kosztem kraju, powiatów i gmin, towarzystw lub osób prywatnych, przeprowadzania potrzebnych w tym celu rokowań ze stronami interesowanymi. Komisya ma zatwierdzać statuta, regulaminy, plany nauk dla tych szkół i warsztatów, powoływać względnie zatwierdzać nauczycieli, sprawować nad tymi zakładami nadzór i zwierzchnie kierownictwo.

b) do udzielania zasiłków (w granicach budżetów) dla szkół przemysłowych założonych przez Państwo.

c) do urządzania wystaw krajowych wyrobów przemysłu a w szczególności wystaw wyrobów szkół i warsztatów krajowych i wystaw wzorów, modeli i narzędzi rękodzielniczych.

d) Do udzielania zasiłków uczniom szkół i warsztatów wzorowych na uzupełnienie wykształcenia zawodowego w kraju lub za granicą. —

e) Do badania stosunków i potrzeb przemysłu domowego i rękodzielniczego w kraju, zbierania dat statystycznych i wysyłania ludzi zawodowych za granicę dla poznania warunków obcej produkcji przemysłowej.

f) Do starania o rozwój muzeów przemysłowych w kraju.

§. 3. postanawia, że w sprawach i czynnościach podejmowanych dla popierania przemysłu innymi środkami, jak zapomocą nauki przemysłowej, służyć ma komisya krajowa Wydziałowi krajowemu jedynie jako organ doradczy.

Nie ulega wątpliwości, że ta uchwała Sejmu była krokiem naprzód w sprawie podniesienia przemysłu krajowego, bo była przejęciem na pole czynu, a chociaż zadanie ograniczone na razie tylko do podniesienia przemysłu domowego i rękodzielniczego w kraju, to zawsze działalność rządu autonomicznego przynajmniej w niczem nie paraliżowała usiłowań samego społeczeństwa.

Szkoły zawodowe są bezwątpienia acz nie jedyną, to niewątpliwie ważną dźwignią w rozwoju przemysłu, dając sposobność ludności do nabycia potrzebnego uzdolnienia w kraju bardzo małym kosztem; dając zatem jeden przynajmniej czynnik powodzenia tj. wiedzę, już tem samem przyczyniają się w wysokim stopniu do dźwignięcia przemysłu. Sama wiedza nie zapewnia jeszcze powodzenia, co obszerniej rozwinieśmy później, ale bez niej nie może być również mowy o dźwignięciu przemysłu. — (C. d. n.)

Lecznica kolonja rymanowska.

Do rzędu najdotkliwszych chorób dziecięcych, ogromnie rozpowszechnionych, a wpływających bardzo zgubnie na wyrodzenie społeczeństwa, należą niezaprzeczenie zołzy (skrofule). Straszna ta choroba, zaniedbana w młodości, wyczerpuje w bardzo krótkim czasie całą energię życiową i albo sama, albo w połączeniu z gruźlicą narządów wewnętrznych, niezawodnie zabija swą ofiarę. A jednak choroba ta stosownie leczona, da się pohamować, a nawet zupełnie stłumić. Samo dobre powietrze w połączeniu choćby z najlepszym odżywianiem cudu tego nie dokaże, a jak nauka wskazała a praktyka stwierdziła, wody solankowo-jodowo-bromowe przeciw zołzom najsukuczniej działają. Aby tedy nastęrczyć sposobność leczenia się chorej dziatwie szkolnej, zawiązał się we Lwowie przed 10 latami komitet, dzięki którego żmudnej a iście mrowczej pracy przy poparciu kraju i ogółu publiczności w roku zeszłym cztery wielkie gmachy w Rymanowie poświęcone i na użytek publiczny oddane zostały. W roku zeszłym po raz pierwszy mogła ta humanitarna instytucja, I. krajowa lecznica kolonja rymanowska, znacznej liczbie dziatwy bo 116 przyjść z pomocą.

Komitet donosi nam, że podobnie jak w poprzednich tak i w tym roku urzędzone będą w Rymanowie dwa oddziały kolonii leczniczej, męski i żeński na czas pełnych 5 tygodni wakacyjnych. Warunki, którym kandydaci (kandydatki) do kolonii leczniczej czynić mają zadość, są następujące: 1) *Wiek 8—12 lat*, udokumentowany urzędowym wyciążem z metryki. 2) *Obyczaje najmniej dobre* (wedle świadectwa szkolnego). 3) *Świadectwo lekarskie*, że dziecko *potrzebuje kuracji wód solankowo-jodowych*, lecz nie posiada żadnych *wstrętnych wyrzutów lub ran*, wymagających szpitalnego traktowania. 4) *Świadectwo ubóstwa*, jeżeli uczeń czy uczennica stara się o bezpłatne pomieszczenie lub za zniżoną opłatą. Kandydaci mogący wnieść całkowitą opłatę 50 złr., uwolnieni są od tego świadectwa. 5) *Znaczkę pocztową* na zwrot dokumentów.

Ponieważ lecznica kolonja rymanowska jest krajową, mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w teje uczniowie wszystkich szkół krajowych bez względu na obrządek.

Podania o przyjęcie odsyłać należy do końca maja na ręce dyrektora kolonii dr. Józefa Żulińskiego (Lwów, ulica Skarbowska. Semin. naucz. żeń.).

Z każdym następnym rokiem coraz większa liczba potrzebujących się zgłasza, by z dobrodziejstw kuracji wód jodowych korzystać, a komitet jak wiadomo prócz kosztów żywienia, podróży i wszystkich wydatków na urządzenie i utrzymanie kolonii ponosić musi także koszty kuracji i kąpeli, nadto starać się wzniesione pod dach budynki tak wykończyć, by odpowiadały najniezbędniejszemu potrzebom leczniczej instytucji.

Obecnie kolonja posiada własnego lekarza.

Wszystkich zatem, którzy znaczenie i działalność kolonii leczniczej pojmują, którzy pragnęliby dla dobra ogółu społeczeństwa, by dziatwa skrofuliczna jeszcze w większej liczbie jak dotąd poratowanie zdrowia odzyskać mogła — upraszamy o nadsyłanie datków na ręce skarbnika kolonii p. Wład. Zontaka (muzeum Dzieduszyckich.)

W razie nadsyłania za pośrednictwem dzienników, komitet najusilniej uprasza o wyraźne zaznaczenie, iż datek przeznaczony jest dla „leczniczej” kolonii w Rymanowie.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nadpiasek nerkowy, astma, zzwyczajnym ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorzędna restauracya p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial w Lwowie.

KOESPONDENCYE.

Krosno, 6. maja 1896.

Dzięki skrzętności naszego „Towarzystwa amatorów sztuki dramatycznej“ mieliśmy w ubiegłą sobotę, to jest w wilek wiekopomnej rocznicy 3-go maja, bardzo miły wieczorek w kasynie. Nie miał on wprawdzie cechy jubileuszowej, — czego tylko żałować można, gdyż byłaby ona wielce podniosła znaczenie jego, — ale zawsze już sama data urzędzenia jego wskazuje, że był on poniekąd także uczczeniem owej, tak ważnej w dziejach naszych rocznicy. Takie przynajmniej znaczenie przypisywano mu powszechnie, i dlatego też zebrała się na ten wieczorek cała inteligencja naszego miasta. A że każdy wyniósł z niego bardzo miłe wrażenie, tego nie trzeba zaprzeczyć. Program o 8 numerach, obejmujący produkty muzyczne, śpiew i deklamację, był dobrze ułożony i gładko wykonany a największą zaletą jego było to, że wszystkie produkty wykonały siły miejscowe. Nie będziemy się zapuszczać w szczegółowe ocenie każdego numeru programu; powiemy tylko, że wszystko w ogóle wypadło jak najlepiej, a najmiłsze wrażenie sprawił chór uczniów seminarjum nauczycielskiego, którzy pod starannem kierownictwem swego nauczyciela muzyki odpiewali całkiem poprawnie polonesia kościuszkowskiego. Zakończył zaś najlepiej to sprawozdanie wyrażeniem podziękowania wż wspomnianemu „Towarzystwu amatorów“, które urządzaniem takich wieczorków — a było ich już kilka w czasie wielkiego postu — przyczyniło się niem mało do rozbudzenia życia towarzyskiego w naszym dość ospałym mieście.

Tegoroczny sezon budowlany rozpoczął się w Krośnie nie bardzo świetnie, dotychczas bowiem zdobyto się dopiero na trzy nowe domki drewniane po przedmieściach, a zdaloby się ich nierównie więcej, bo brak, a temsamem i drożyna ponieszań dają się bardzo dotkliwie uczuć wznastającej coraz więcej ludności miasta. Dowiadujemy się jednak, że wkrótce ma się już rozpocząć budowa dwóch nowych kamienic w rynku, w miejsce zburzonych po ostatniej pogorzezi starych ruder, prócz tego nowej willi tuż za miastem nad Lubatówką, a co najważniejsza także gmachu dla „Seminarjum nauczycielskiego“, który ma być wzniesiony kosztem miasta na byłej targowicy bydła. Równocześnie z tą budową postanowił też „Sokół“ krośnieński przystąpić do budowy własnej sokołni tuż obok gmachu seminarzyckiego, — a to dzięki szczodrości rady gminnej, która ofiarowała mu potrzebny na to grunt. Tak więc można się spodziewać, że z końcem jesieni r. b. stanie się fizjonomia miasta nierównie okazalszą niż dotąd, zwłaszcza że z powodu takiego podniesienia się miasta będzie musiał także zarząd gminy miejskiej zająć się więcej jego uporządkowaniem i upiększeniem.

Nakoniec nadmieniamy jeszcze z prawdziwą przyjemnością, że od miesiąca objął już zarząd naszej parafii rz. kat. nowy proboszcz ks. prałat Uzarski, kapłan godny ze wszelkim najwzwyższego szacunku, który też mimo tak krótkiego pobytu między nami potrafił już swoją powagą, dobrocią i uprzejmością pozyskać dla siebie serca wszystkich parafian. Zaprawde, tak zacnego duszpasterza dawno już nie miało Krosno i oby mu też Wszechmocny dozwolił jak najdłuższe działać na tem stanowisku dla dobra narodu!

Gryf.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Dnia 6. bm. odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej przy udziale 20 radnych pod przewodnictwem burmistrza p. C. Ładyzkiego.

Po odczycaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, poświęcił p. przewodniczący pamięci zmarłego radnego śp. ks. B. Czernackiego kilka gorących słów wspomnienia, które Rada wysłuchiwała stojąco i

poleciała wspomnienie to do protokołu zanować. —

W miejsce śp. ks. Czernackiego powołuje p. przewodniczący na radnego p. L. Haydera, który na zastępce radnego w I. kole wyborczem otrzymał największą ilość głosów.

Również porusza p. przewodniczący sprawę powołania w miejsce radnego M. Weniga, skazanego sędownie na karę więzienia, zastępcy radnego A. Amenta. Na to zauważył p. Dr. Ślęczka, że radny M. Wenig zgłosił zażalenie nieważności od owego wyroku, że zatem zasądzenie jego nie jest jeszcze wobec tego prawomocnem, a tem samem sprawa ta na razie upada.

Następnie p. przewodniczący uwiadamia Radę, iż Magistrat wniósł rekurs przeciw orzeczeniu Rady szkolnej krajowej o zapłaconiu sumy 8.855 złr., tytułem zwrotu emerytury był. nauczyciela Pawła Dembickiego. Nauczycielki J. Buczarkiewiczówny i pensyi dla wdowy po kierowniku szkoły St. Skrowaczewskim.

P. Dr. Ślęczka interpeluje przy tej sposobności, czy plany na budowę szkoły ludowej zostały już do zatwierdzenia przedłożone. Po wyjaśnieniu, iż to się już stało, poleca p. interpelant przypilnowanie tej sprawy.

Radny p. Staruszkiewicz referuje jako przewodniczący komisji finansowej zamknięcie rachunkowe kasy miejskiej z majątku obrotowego i zarodowego za r. 1895. i wnosi, aby takowe przyjęto, co też Rada jednomyślnie uchwała.

Również referuje p. Staruszkiewicz zamknięcie rachunkowe funduszów pod zarządem gminy zostających jako to: funduszu pożyczek dla rzemieślników, szkolnego, ubogich, lasu Selpy, ubogich izraelitów; — zamknięcie to przyjęto jednomyślnie, — jak również przedłożony inwentarz, sporządzony z końcem roku 1895.

Nastąpił szereg interpelacji ze strony radnego p. Dra Ślęczki a to: jak stoi sprawa zmiany jednego z koni zakupionych do celów pożarnych, — na co p. przewodniczący odpowiada, że p. A. Gniewosz przyrzekł wymienić jednego konia i magistrat o to z nim pertraktacje prowadzi, a o wyniku i w ogóle w tej sprawie da wyjaśnienie w przyszłym posiedzeniu (lepszy koń — niż wyjaśnienia! Red.). — Dalej: czy wiadomo Magistratowi, że p. Eisig Herzog pobit na nowo gontami dach na komórkach drewnianych z tytu swojej realności położonych — pomimo, że ta stoi w rejonie ogniomym? P. przewodniczący odpowiada, że o tem nie wie, ale co potrzeba — zarządzi. (Ładne stosunki, skoro p. burmistrz dowiaduje się o podobnych faktach od radnego, zamiast przez świat. policję! Red.).

W końcu interpeluje jeszcze Dr. Ślęczka, co Magistrat zarządził, aby rynek na realności p. Osterjunga była naprawiona i woda na przedchodni się nie lała, — na co pan przewodniczący odpowiedział, że p. Osterjung już zarządził naprawę rynny i że robota jest w toku. —

Gdy z kolei miał być zarządzony wybór Rady szk. miejsc. i gdy już uchwalono głosować ustnie, zaraz z początku głosowania okazał się brak kompletu, skutkiem czego posiedzenie musiało być zamknięte.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Drugie Walne Zgromadzenie „Czytelnia mieszczńska“ odbędzie się dzisiaj o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym znajduje się projekt zmiany dotychczasowych statutów. Ze względu, że jest to po raz drugi zwołane zgromadzenie — pierwsze bowiem z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku — uchwały dzisiaj powzięte będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Nekrologia. Apolonia z Garapichów Słonecka, żona naszego posła do Sejmu p. Jana Duklana Słoneckiego, zmarła dnia 4. maja b. r. w Jurówcach, przeżywszy lat 33. Pogrzeb odbył się w Jurówcach dnia 6. bm. przy bardzo liczny udział duchowieństwa, okolicznej szlachty i pu-

bliczności z Sanoka. Ogólne współczucie, jakie z powodu tego bolesnego wypadku Szan. posłowi towarzyszy, niech Mu będzie ulgą w Jego boleści.

Uroczysty obchód rocznicy konstytucji 3. maja, urządzony staraniem tut. Czytelni mieszczńskiej w dniu 3. bm., wypadł wcale udatnie. Rankiem dnia tego pobudka miejskiej muzyki przypomniła mieszkańcom dzień ten pamiętkowy. — Następnie przed południem odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, w czasie którego wypowiedział piękne kazanie Ks. Dr. Trzaniel, tut. katecheta gimnazjalny. Kaznodzieja zaznaczywszy, że miłość chrześcijańska jest tem najważniejszem, na którym rozwijać się może życie każdego narodu, że miłość ta była pobudką do stworzenia konstytucji 3. maja, podniósł następnie konieczność zwracania większej uwagi na nasze stosunki ekonomiczne, zalecał wprowadzenie większej oszczędności w gospodarstwie domowem, przez co podniosłaby się w społeczeństwie możność większej ofiarności na zaspokojenie tak rozlicznych naszych potrzeb, słowem wskazał dobry a sumienny czyn, jako najtrafniejszy objaw rzetelnego patriotyzmu.

Wieczorem miały miejsce w sali miejskiej, po brzezi wypełnionej, produkty muzykalko-dramatyczne. Zagał wieczorek prezes Czytelni Dr. Jan Gaweł przywołując w treściwych słowach na pamięć dziejowe precedensa i doniosłość wiekopomnej konstytucji, poczem odczytawszy odnośne postanowienia konstytucji co do stanu mieszczńskiego i włościańskiego wezwał te warstwy do wspólnej pracy i łączenia się z t. inteligencją miejską. Nastąpiły dwie udatne produkty wokalne panny W., deklamacja, kwartet smyczkowy, wyjętek z obrazu dramatycznego p. t. „Kościusko pod Racławicami“ (opowiadanie lirnika) a zakończył wieczorek żywy obraz przedstawiający „Zjednoczenie wszystkich stanów u pomnika Kościuszki“.

Z powodu, że ceny wstępu były bardzo niskie, dochód brutto wyniósł tylko 88 złr. 10 ct. z czego po strąceniu wydatków w kwocie 39 złr. 73 ct. pozostał czysty dochód 48 złr. 37 ct., — który przeznaczony został na fundusz budowy pomnika Kościuszki w Sanoku.

Składki. Na fundusz budowy pomnika Kościuszki w Sanoku złożyła w naszej Redakcyi tut. młodzież gimnazjalna z okazji rocznicy konstytucji 3. maja 7 kor. 26 gr. którą to kwotę wraz z poprzednio w numerze 41, z d. 12 stycznia br. wykazaną (14 kor. t. j. razem 21 kor. 26 gr.) wreczyliśny p. F. Gieł, skarbnikowi komitetu budowy.

Ten facet robi karierę! Tutejsza młodzież szkolna chcą w swoim gronie uczcić pamięć ogłoszenia narodowej konstytucji 3-go maja zebrała się w wilek wiekopomnej rocznicy na górę aptekarskiej i po odśpiewaniu szeregu patriotycznych pieśni wracła gremialnie do miasta. Gdy właśnie się znajdowała w samym środku śpiewając którąś z narodowych pieśni i zachowując się przytem bardzo poważnie, — wyskoczył ze sklepu p. Dżuganowskiego pewien jegomość, dobrze Sanoczanom znany i okrzykami: „Co to za demonstracja?“ „Rozejście się!“ dał w ten sposób wyraz swym lojalnym pojęciem o porządku społecznym. Jeżeli zważymy, że facet ten jest np. wrogiem oświaty ludu, o czem już w łamach „Gazety“ mieliśmy sposobność wspomnieć, że jest do brze(?) urodzonym, że więc ma wszelkie w dzisiejszej dobie wymagane kwalifikacje na męża a stan u, możemy za Pernersdorferem powtórzyć, że ten młodzian robi karierę... byle się tylko uchowal, bo tacy wielcy ludzie o tak szerokich poglądach na roztropność narodową, czasami a obecnie coraz częściej doznają srogich zawodów.

Oświetlenie elektryczne w Sanoku. Pod tym tytułem podana przed paru dniami przez „Kuryera lwoskiego“ notatkę musimy w interesie prawdy sprostować o tyle, że nie odnosi się ona na razie do publicznego oświetlenia placów i ulic w samym mieście, gdyż do magistratu nie wniesiono dotychczas żadnej odnośnej oferty ani nie nawiązano żadnych przedwstępnych pertraktacji. O ile nam natomiast wiadomo, firmy Berl Fink & Comp. w Sanoku i Siemens & Halske z Berlina porozumiały się już z c. k. komendą stadniny państwowej w Olchowcach pod Sanukiem co do zaprowadzenia elektrycznego oświetlenia biur, koszar i przyległego rejonu — również z tut. akc. Towarz. budowy wagonów i maszyn pertraktując wspomniane firmy co do elektrycznego oświetlenia zakładu. Prawdopodobnie jeżeli i te układy doprowadzą do skutku, a przedsięwzięcie będą mieć przez to zapewnionych znacznych konsumentów, to wtedy i gminie mogłaby być przedłożoną bar-

dzo korzystna oferta, która w takim razie — nie wątpliwy — znajdzie gorliwe poparcie tych pp. radnych, którzy interes i dobro gminy umieją godzić z nowoczesnymi wymaganiami co do porządku, higieny i europejskiego wyglądu miasta.

Chrześcijański sklep a wiktualiami i artykułami gospodarczymi na wzór takich sklepików kółek rolniczych ma — jak się z przyjemnością dowiadujemy — wkrótce być otworzonym w naszym mieście. Myśli ta piękna, której szerzej przykła skujemy — wyszła z łona samego mieszczaństwa, które wreszcie zaczyna pojmować na serio swoje położenie i organizuje się w celu ochrony przed ekonomiczną przewagą żywiotu sennickiego. Spodziewać się należy, że wszystkie sfery tutejszej publiczności uznają za ważną tę akcyję popartą czynnie przez zapisywanie się na udziały w istnieniu w tym celu w mieście krążących a następnie przez zaopatrywanie się w sklepie w towary, które będą sprzedawane po cenach możliwie niskich konkurencyjnych. Udziały ze względu na to, aby uprzęścić współdziałal nawet najmniej zamężnym, ustanowione są po 10 koron jeden — naturalnie można się zdeklarować i na więcej udziałów. Wkrótce ma być zwołane poufne Zgromadzenie celem zawązania odnośnego Towarzystwa i wybraania Zarządu.

Nieszczęśliwy wypadek. Budnik c. k. kolei państwowych Hryc Dawida rodem z Jurowiec przejechany został 7. bm. przez pociąg za stacją w Krośnie tak nieszczęśliwie, że koła maszyny odcięły mu obie ręce i obie nogi, skutkiem czego skończył po kilku godzinach męczarni. Nieszczęśliwy otrzymał swoją posadę zaledwie przed kilku dniami i zabawiwszy się z tej okazji przy kieliszku dostał się w stanie nietrzeźwym pod koła pociągu.

Nowe ozdoby przysposabia nasz Magistrat miastu na lato na tyłach swego budynku od strony Santu. Stań się one zarazem podporą dla budek p. Dra Goldhammera, którym — mea culpa — w duszy nie życzyliśmy długiego żywota, będąc pewni, że i szan. właścicielowi po wykończeniu domu okażą się one zupełnie zbędne i nie będą więcej szpecić pięknej sylwetki miasta. Teraz mając „plecy“ magistrackie nie łatwo ruszą się budki z miejsca i uwidocznią lepiej cienie konturów nowej ozdoby w podwórzu Magistratu. Czyby miało to być ze zgodą urzędu budowniczego m.? Nie przypuszczamy.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Bukowsko 4 maja 1896. Świeższa Administracja „Gazety Sanockiej.“ W Gazecie Sanockiej Nr. 56 umieszczono, że Towarzystwo zaliczkowe tutejsze nosi firmę niemiecką „Vorschuss-Verein etc.“ Celem sprostowania tegoż, uprasza Towarzystwo w myśl §. 19. ust. prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze, „że Towarzystwo Zaliczkowe tutejsze jest zarejestrowane w języku polskim i cała manipulacja prowadzi się po polsku, a stampiglia niemiecka służy nam przeważnie do spraw wekslowych, gdyż domy bankowe i instytucje finansowe krajowe wrócili (sic! Red.) nam weksli (sic! Red.) z polską firmą, ponieważ w

bankach szczególnie w Banku austro.-weg. takowe użyć nie mogą, byliśmy więc spowodowani dopiero zeszłego roku uchwałę powziąć, co do tego punktu i przy istniejącej już firmie (sic! Red.) polskiej nosić i firmy (sic! Red.) niemiecką.“ Upraszamy o jeden egzemplarz z sprostowaniem etc. Z poważaniem Towarzystwo Zaliczkowe Stowarzyszenie zarejestrowane z potrojną (sic! Red.) odpowiedzialnością ograniczoną w Bukowsku.

Abraham Pinkas Szulim Miller.

Kto chce sławę mieć — musi tylko chcieć. a mniejsza z tem jaką drogą obierze — tak przynajmniej twierdzi lwowski „Monitor“ w ostatnim numerze z d. 4. bm. i zwraca się z zapytaniem co do prawdziwości swego twierdzenia do p. Koźmiana — następuje zaś tak pisze:

„W jednym z ostatnich numerów dziwił się, co za stara lafirynda pod pseudonimem: Hr. umieszcza w Gazecie lwowskiej ocenę Koźmianowskiej „Rzeczy o r. 1863“, pełną pochwał, kładzie i miry dla „mądrości politycznej“ stugi stańczyków. Tem bardziej dziwił się, gdyż o tem „europejskiej sławy“ dziele organ „z pod kawk“ rozpisywał się już aż do przesytu kilka razy. — Ha! cóż? uciekliśmy się znowu do naszego röntgenowskiego aparatu, który nam „cud galicyjskie“ odkrywa i skierowaliśmy go w stronę szlachetnego organu „z pod kawk“, kierowanego wytrawną ręką pana radcy Krechowickiego. I znow ujraliśmy cud! cud galicyjski! Oto autorem fejtletonów o Koźmiana „Rzeczy o r. 1863“, zawierających pełno pochwał i stawienia pod niebiosa, jest sam autor, w własnej osobie, sam pan Koźmian, któremu nadto administracja „Gazety lwowskiej“ za robienie sobie sławy w szpaltach tego c. k. organu ciepłą ręką wypłaciła honorarium autorskie! Czyż to nie cud galicyjski! O bądź błogosławiony po wsze wieki zany Röntgenie, któryś nas obdarował swoim aparatem! Nawet zakulisowe tajemnice c. k. organu, które powinny zostać po wsze wieki tajemnicami, nam odkrywasz! Dzięki ci za to! — Panie Koźmian — a my sobie dalej śpiewajmy:

Kto chce sławę mieć,

Musi tylko chcieć...

Ja chcę wielkim być

I sławy pełen żyć...

Więc gdy już o mnie pisać nie chce nikt,

O samym sobie puszcze w jeden mig

Fejtleton pełen sławy,

A świat ten głupi cały

Uderzy w wielki dzwon

I krzyczeć będzie on:

To wielki mąż! To wielki mąż!

Luminar Galilei...!“

Za 5 lub 10 fenigów porcja potrawy na wystawie berlińskiej! Rzecz nie do uwierzenia a jednak urczywistniona, jak donosi pani M. C. do Gońca Wielkopolskiego. Na uboczu nieco urządzono kolosalną epizantę, kuchnię i pokój gościnny, które noszą napis równie dla publiczności jak dla zawodowych socjologów ciekawy —

„Volks-Massen Ernährung“. Chodzi tu o wyżywienie tanie a dostateczne mas ludowych. Wszelkie produkty snrowe są tu wystawione i w oczach gości za dużą szklaną ścianą do jedzenia przyrządzane. Posługaczy (kelnerów) tam nie ma; każdy musi sobie samemu usłużyć, mając do wyboru sto potraw — i nie potrzebując wydać „piwnego.“ Utworzono dwa oddziały: w jednym wydają potrawy mieszane t. j. roślinne i mięsne, w drugim zaś wydają wyłącznie pokarmy jare tj. bez mięsa i bez wszelkich produktów zwierzęcych. Tablice w okół rozwieszono uwidoczniają zawartość części pożywnych każdej potrawy. Nad całością czuwa komitet z lekarzy, chemików i grona honorowych pań, wśród których w dziale jarym, (jakżeby inaczej być mogło? przyp. zecera) — znajduje się Polka.

NADESLANE.

(Za ten dział Redakcyja nie odpowiada)

Bekanntmachung.

Am 14. Mai 1896. wird der evangelische Pfarrer aus Bandrow Gottesdienst mit Beichte und Abendmahl in Sanok abhalten. — Die verehrten Glaubensgenossen, die daran theilnehmen wollen, werden gebeten, beim Werkführer Herrn Labudde (Sanok, Maschinenfabrik) bis zum 12. Mai schriftlich oder mündlich sich anzumelden schen.

Quaker Oats. Nadesłano nam następującą notatkę: Od kilku dni rozpoczęto plakatami ulicznymi energiczną reklamę nieznanego dotąd a nas środka pożywienia nazwanego przez fabrykantów jego Quaker Oats. Wielkie afisz zaopatrzone w obraz kwakra znakomicie odżywionego i egzotyczna nazwa nowego artykułu żywności wzbudzają ogólne zaciekawienie, na którego zapożyczenie naprowadzamy kilka informacji. Quaker Oats, są produktem z białego owsa amerykańskiego i różnią się od krup owsianych i maki owsianej większą pożywnością i strawnością. Wyrabiane przez American Cereal Co w Chicago dopiero od lat kilku rozpowszechniły się od czasu wystawy chicagowskiej do tego stopnia, że dziś sama Ameryka północna spożywa codziennie 15 milionów porcyj tej nowej potrawy, na której wyprodukowanie 21 wielkich mylnów pracuje. Quaker Oats używa się w wielu bardzo kombinacjach do zup i jako domieszka do legumin podnosząca w wysokim stopniu ich pożywność. Lekarze polecają je jako środek pożywczy, smaczny a łatwo strawny chorym i zdrowym, a wobec nadzwyczajnej tanioci zdobędzie sobie nowy produkt amerykański i w Europie wielki odbył, jeżeli się okaże w istocie tak dobrym, jak go przedstawiają.

2-9.

I W O N I C Z

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 mtr. n. p. m.) poleca znane ze swej skuteczności szczawy słoniodowe, kąpiele jodowe, borowinowe zimne i zabiegi hydropatyczne, oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracje, tanie wiktuały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródłana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach. Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łązinek kl. I., rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono znowu wielką ilość nowych mebli i t. p.

Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8.)

Sezon trwa od 20. maja do końca września.

W czasie od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przynajmniej się uwolnienia od taksy zdrojowej — przed 20. czerwca i po 20. sierpnia są ceny mieszkań znacznie niższe.

Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacyi Iwonicz — poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazówek leczniczych i cennikiem rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia **DYREKCJA ZAKŁADU.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Poszukuję dostawców ŻYWYCH RAKÓW

Dyonizy Koźnierski,

Wiedeń (IX. Lichtensteinstrasse 32—34.)

Dyonizy Koźnierski

WIEDEŃ, (IX. Lichtensteinstrasse 32—34.)

dom handlowy i eksportowy

poleca

maszyny do wyrobu tutek
cygaretowych.

Die neuen

Civilprocess-Gesetze w wydaniu Manza

= otrzymała na skład =

Księgarnia K. Pollaka

Cena w oprawie płóc. 1-20 ct.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.